

Howard Triest, testy psychologiczne na czołowych zbrodniarzach nazistowskich

Niemiecki Żyd, który został amerykańskim tłumaczem wojskowym jest ostatnim żyjącym członkiem zespołu, który przeprowadzał testy psychologiczne na czołowych zbrodniarzach nazistowskich po wojnie. Dzięki tej pracy zyskał niepowtarzalny wgląd w charaktery największych złoczyńców XX wieku.

„Jeśli pominąłbyś nazwiska tych nazistów i zwyczajnie usiadł i porozmawiał z nimi, wydaliby ci się tacy sami, jak twoi znajomi czy sąsiedzi”. Howard Triest (88 lat) spędził wiele godzin z najbardziej znanymi przywódcami III Rzeszy, pracując jako tłumacz amerykańskich psychiatrów w Norymberdze.

Był wrzesień 1945 roku, wkrótce po zakończeniu II wojny światowej pozostali przy życiu najwyżsi rangą naziści mieli być sądzeni za popełnione zbrodnie wojenne. „Widziałem tych ludzi w czasie ich chwały, gdy naziści byli władcami świata”, mówi. „Ci władcy zabili większość członków mojej rodziny, ale teraz ja miałem przewagę”. Wśród nich byli m.in. dowódca Luftwaffe – Hermann Göring, zastępca Hitlera – Rudolf Hess, propagandzista – Julius Streicher oraz komendant Auschwitz – Rudolf Hoess.

„To bardzo dziwne uczucie siedzieć w celi z człowiekiem, o którym wiesz, że zabił twoich rodziców”, mówi, odnosząc się do Hoessa. „Traktowaliśmy ich w uprzejmy sposób, trzymałem swoją nienawiść na wodzy, gdy tam pracowałem. Nie mogłeś zdradzić, co naprawdę czułeś, bo nie wyciągnąłbyś z nich nic w trakcie przesłuchań. (...) Nigdy jednak nie uściśnąłem ręki żadnemu z nich”.

Howard urodził się w żydowskiej rodzinie w Monachium w 1923 roku. Był nastolatkiem, gdy nazistowskie prześladowania zaczęły się w regionie.

Jego rodzina wyjechała do Luksemburga 31 sierpnia 1939 roku, dzień przed atakiem Niemiec na Polskę. Planowała dalszą podróż do Stanów Zjednoczonych. Ale brak pieniędzy uniemożliwił wyjazd wszystkim razem. Howard wyruszył pierwszy w kwietniu 1940 roku. Rodzice i młodsza siostra mieli dołączyć do niego miesiąc później.

Dla matki i ojca zwłoka okazała się śmiertelna. Ly (43) i Berthold (56) zostali po jakimś czasie wysłani z Francji do Auschwitz, gdzie oboje zginęli. Jego siostrę, Margot przemycono do Szwajcarii, skąd wyjechała do USA, gdzie nadal żyje.

Początkowo Howard starał się zaciągnąć do amerykańskiej armii. Za pierwszym razem jednak został odrzucony, jako że nie był obywatelem Stanów Zjednoczonych. W końcu w

1943 roku udało mu się.

Wysłano go do Europy. Uczestniczył w desancie na plaży Omaha, później zaczął pracować dla wywiadu wojskowego. Jego umiejętność płynnego posługiwania się językiem niemieckim okazała się niezwykle cenna, gdy alianci zaczęli napierać w głąb kontynentu, kierując się w stronę Berlina.

Latem 1945 roku został zwolniony ze służby, ale niemal natychmiast, już jako cywil, zatrudnił się w Departamencie Wojny Stanów Zjednoczonych. Został wysłany do Norymbergi, gdzie miał pomagać majorowi Leonowi Goldensohnowi w jego ocenach psychiatrycznych oskarżonych oczekujących na proces.

W ten sposób Żyd, który uciekł nazistom, spędził z nimi wiele godzin, siedząc w ich celach, tłumacząc pytania psychiatry i odpowiedzi zbrodniarzy.

Major Goldensohn stawiał diagnozy na podstawie badań takich jak test Roschacha. Próbował poznać osobowości więźniów i ich motywacje.

Howard jest ostatnim żyjącym członkiem tamtego zespołu, a relacje jego doświadczeń znalazły się w nowej książce historyczki Helen Fry „Inside Nuremberg Prison”. Opisy zawierają pewne barwne szkice postaci.

„Göring był wciąż jeszcze bardzo nadętym człowiekiem”, wspomina Triest. „Był wiecznym aktorem, przywódcą. Uważał się za więźnia numer jeden, bo Hitler i Himmler byli martwi. Na sali sądowej zawsze chciał zajmować pierwsze miejsce. (...) Przybył do Norymbergi z ośmioma walizkami wypełnionymi niemal wyłącznie narkotykami, bo jego uzależnienie było duże i dziwił się, że traktują go jak zwykłego więźnia, a nie jak słynną osobistość.”

Howard wspomina też Rudolfa Hessa, zastępcę Hitlera, którego pochwycono w maju 1941 roku w Szkocji. Mówi o nim, że był „jak zombie”. „Hess myślał, że jest prześladowany, nawet gdy trzymano go w Anglii. Robił niewielkie paczki z próbkami żywności i dawał mi oraz psychiatrom, prosząc o ich analizę, bo sądził, że jest truty”, dodaje. „Był cichym więźniem, który odpowiadał na niewiele pytań, nie wdając się w szczegóły. Nikt nie wiedział, ile było w tym pozy, ile prawdy, a ile mógł naprawdę pamiętać”.

W ramach służbowych obowiązków Howard stanął też twarzą w twarz z Rudolfem Hoessem. Spotkanie to było o tyle dotkliwe, że rodzice tłumacza zginęli w Auschwitz, wtedy gdy komendantem obozu był właśnie Hoess. „Czasami byłem z nim sam w celi”, wspomina. „Ludzie mówili do mnie: «możesz się zemścić, możesz wziąć nóż do jego celi» (...) Ale zemstą było to, że on siedział w więzieniu i wiedziałem, że zostanie powieszony. Miałem świadomość, że i tak umrze. Zabicie go nie sprawiłoby, że poczułbym się lepiej”. Opisuje Hoessa jako „bardzo normalnego. Nie wyglądał jak ktoś, kto zabił dwa czy trzy

miliony ludzi.”

Jeden niezwykley incydent zdarzył się, gdy badano Juliusa Streichera, redaktora i wydawcę, którego pismo „Der Stürmer” wywołało istną antysemitkę nagonkę wśród Niemców. „Był największym antysemitą ze wszystkich. Przepytowałem go z innym psychiatrą, majorem Douglasem Kelleyem. (...) Streicher miał pewne papiery, których nie chciał dać majorowi Kelleyowi ani komukolwiek innemu, ponieważ jak mówił, nie chciał, by wpadły w żydowskie ręce. W końcu dał je mi. Byłem wysokim blondynem o niebieskich oczach. Powiedział wtedy: «Dam je tłumaczowi, bo wiem, że jest prawdziwym Aryjczykiem. Mogę to stwierdzić po sposobie, w jaki mówi»”. W rzeczywistości żaden z nazistów, wśród których Howard pracował nie dowiedział się, że jest on Żydem.

Triest mówi, że mimo największych wysiłków psychiatrów, udało się uzyskać bardzo niewielki wgląd w psychologiczne źródła zbrodniczej mentalności.

„Czy możemy się czegoś dowiedzieć z tych psychiatrycznych testów? Nie, nie znaleźliśmy niczego nienormalnego, niczego, co wskazywałoby na jakiś element, który uczynił ich mordercami. (...) W rzeczywistości wszyscy byli całkiem normalni. Zło i szczególne okrucieństwo może iść w parze z normalnością. Nikt z nich nie okazywał skruchy. Mówili, że wiedzieli, że istniały obozy, ale nie zdawali sobie sprawy z zagłady ludzi (...) Szkoda, że nie przeszli przez to, przez co przechodziły ich ofiary, że Hoess nie cierpiał w obozie tak, jak jego więźniowie”.

Howard ma nadzieję, że historia Holocaustu nie zostanie nigdy zapomniana